

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesółowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiadz. Władysław Wesółowski, Nowe.

Nr. 28.

Nowe, sobota 14-go lipca 1934 r.

Rok XI.

Pomorze na starcie w Challenge'u!

... „Biorąc pod uwagę, iż zbiórka na samolot Challenge'owy prowadzona przez Komitet W. Panów na terenie Województwa Pomorskiego dała w rezultacie sumę około 42.000 zł, Centralny Komitet Fundacji uchwala z dnia 18 czerwca postanowił przyznać W. Panom tytuł fundator samolotu Challenge'owego, prawo umieszczenia na nim napisu nazwy „Pomorze” oraz możliwość przekazania samolotu po Challenge'u do użytku jednej z instytucji społecznych lub państwowych”.

Niechaj przytoczone słowa z listu Centralnego Komitetu Fundacji do Zarządu Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Toruniu rozejdą się donośnym echem po całym Pomorzu, niechaj napawają dumą wszystkich, którzy jakkolwiek grosz złożyli na Challenge. Mozolne i nieustanne zabiegi działaczy Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, trwające niemal przez cały rok oraz szczególna ofiarność, głęboki patriotyzm i zrozumienie ludności sprawiły mimo dzisiejszych niełatwych czasów, że ze skromnych, niekiedy doprawdy groszowych składek ukuto kapitał 42.000 zł. W ten sposób społeczeństwo nie tylko pospieszyło z pomocą na wezwanie Rządu, lecz znowu w widomym przejawie zadokumentowało niewzruszoną polską Pomorza.

Wspólnym wysiłkiem przyczyniliśmy się do rzeczy wielkiej — może te właśnie pieniądze umożliwiły wystawienie jedenastego samolotu do szlachetnej rywalizacji o pierwszeństwo w lotnictwie sportowym świata. Nie wiemy jeszcze w tej chwili, któremu z pilotów przypadnie zaszczyt prowadzenia „Pomorza” do zwycięstwa polskich skrzydeł poprzez kraje kilkunastu państw, w gronie najlepszych lotników Francji, Włoch, Niemiec, Anglii i Czechosłowacji.

Zbiórka na samolot „Pomorze” jest ukończona, jedynie w Gdyni i pow. morskim, kościerskim i kartuskim Kaszubski Podkomitet Challenge'owy prowadzi akcję zbiorczą, w ramach ogólnej akcji L. O. P. P. na Pomorzu — do końca lipca b. r. Zbiórka ta, o cechach regionalnych, rozpoczęta została nieco później.

Ponieważ ofiary napływają jeszcze tu i ówdzie, wstrzymujemy się zatem od opublikowania ostatecznej cyfry, jaką zebrano na Pomorzu na samolot challenge'owy. Zwracamy się do osób, które posiadają jeszcze u siebie materiał zbiorczy (książeczki, listy ofiar, marceiki) o łaskawym zwrot do właściwego Komitetu Powiatowego lub Miejskiego L. O. P. P.

Na tem miejscu wyrażamy słowa podziękowań wszystkim Władzom, Duchowieństwu, Instytucjom, Stowarzyszeniom i Osobom, które łaskawie popierały nasze wysiłki — ofiarodawcom składamy staropolskie „Bóg zapłać”.

Zarząd Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego
L. O. P. P. w Toruniu.

Podatki płatne w lipcu.

Przypomina się płatnikom podatków bezpośrednich, że w lipcu płatne są następujące podatki:

1. Do 15 lipca płatna jest zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w czerwcu br., przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I—V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

2. Do 15 lipca — zaliczka kwartalna za I-szy kwartał 1934 r. na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934, przypadająca od pozostałych płatników tego podatku niewymienionych w ustępie poprzednim, za wyjątkiem płatników opłacających zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu.

3. Do 15 lipca — zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu, przez płatników, którym na ten podatek doręczono nakazy płatnicze.

4. Do dnia 15 lipca — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notariuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w m-cu czerwcu br.

5. Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wraz z dodatkami kryzysowym w terminie do dni 7-miu po dokonaniu potrącenia podatku.

Nadto płatne są w lipcu zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Wojna czy pokój.

Na Dalekim Wschodzie, w Mongolji, w Mandzurji mają miejsce wydarzenia, które świadczą o ciągłym niepokoju wśród ludności i o trwałym dążeniu Japończyków do zamiany tych prowincyj na olbrzymią, potężną bazę wypadową w kierunku Z. S. R. R. i Chin. Z drugiej zaś strony granicy, w kraju Nadamurskim, w Zabajkaju czyni wielkie przygotowania obronne Rosja Sowiecka, nie ograniczając się przytem do zarządzeń ściśle militarnych, lecz wkraczając jeszcze w dziedzinę kolonizacji prowincyj przygranicznych.

Słowem przygotowuje się tam olbrzymi plac d'armes, na którym już raz, w r. 1904/5, stoczono wielki bój o prawo do hegemonji nad brzegami północnego Pacyfiku. Wówczas z zapasów tych wyszła zwycięsko Japonja.

Obecna ekspansja Japonji na terytorjach chińskich doprowadzić może w niedalekiej przyszłości do zbrojnego konfliktu z tym samym przeciwnikiem co w r. 1904-ym. Jeśli do wybuchu działań wojennych nie doszło jeszcze na polach mandżurskich, to przyczyna tego stanu rzeczy kryje się w niespełnieniu jeszcze przygotowaniu militarnem Japonji oraz w tem, że jednak w Tokio wywiera spory wpływ w rządzie partja, która nie aprobuje polityki agresywnej sztabu generalnego i sądzi, że opanowanie, zorganizowanie i eksploatacja ekonomiczna Mandzurji jest zadaniem, którego spełnienie wystarczyć może Japonji na długie jeszcze lata. To co dotychczas wykonali Japończycy w Mandzurji jest bezwątpienia ogromnym sukcesem: linje kolejowe, szosy, administracja, budownictwo, szpitalnictwo etc. znakomicie podniosły wartość nowego państwa Mandżukuo. Natomiast kolonizowanie kraju przez Japończyków nie powiodło się zupełnie i nie — zapaowiada, by na tem polu mógł się rząd tokijski pochwalić w przyszłości najbliższe większymi sukcesami. Opór ludności rdzennej przeciw kolonistom jest duży, bandytyzm kwitnie pomimo represyj, a terytorjalnie Mandzurja jest krajem tak wielkim jak Francja (460.000 km. kw.), co nie ułatwia zadania zaprowadzenia porządku. Obecnie przeszli jednak Japończycy do nowego systemu kolonizacji: otóż wypierają oni ludność rdzenną mandżurską ku granicy rosyjskiej i poza nią, a do Mandzurji kierują Koreańczyków, jako klimatycznie bardziej przystosowanych i pozatem żywiol pewniejszy, gdyż w Korei panuje Japonja od lat trzydziestu. Ale i tu jest eksperyment, o którego powodzeniu zawczasu jeszcze byłoby mówić.

Narazie jednak rząd tokijski kładzie większy nacisk na akcję organizowania gospodarczego Mandżukuo i wyzyskania tego kraju dla przemysłu i handlu japońskiego. Na taki obrót sprawy wywierają bezwątpienia silny nacisk koła wielkoprzemysłowe, kartele i trusty japońskie, które dotychczas nie brały udziału w eksploataowaniu Mandzurji, a którym plan gospodarczy tego rodzaju uśmiecha się jako obiecujący w przyszłości wielkie zyski. Głównym celem w wykonaniu pokojowego programu gospodarczego w Mandzurji i ewentualnie Mongolji byłoby stworzenie sobie w tych krajach rynków odbiorczych o dużej pojemności dla przemysłu japońskiego oraz, po ukończeniu budowy linij komunikacyjnych, stworzenie obszaru tranzytowego dla handlu z Azją Centralną.

Tak więc ten plan i jego wykonanie, które zresztą wymaga wielkich nakładów pieniężnych, dużo czasu i pracy, nie obejmuje

działań wojennych i nie są one konieczne jako punkt wyjścia dla realizacji. Natomiast przygotowania militarne, utrzymanie siły zbrojnej Japonji na tym terenie pogranicznym jest uważane przez koła rządowe w Tokio jako niezbędna dekoracja i asekuracja.

Tej polityce i tym argumentom partji pokojowej przeciwstawiają jednak w Tokio militaryści inny argument. Mówią oni: w tym czasie, gdy my będziemy wykonywali plany gospodarcze na długą metę, Rosja tymczasem i Chiny (z pomocą innych mocarstw) uzbroją się tak poważnie, iż pewnego pięknego dnia znajdziemy się w obliczu zaryglowanej szczelnie bramy do Azji i będziemy zmuszeni do powrotu na nasze przeludnione wyspy, gdzie nadmiar ludności wymrze ohyba z głodu.

To są te dwie tezy, które się sobie przeciwstawiają: pokojowej ekspansji i rozgrywki orężnej. Od wyniku pojedynku i koutrowskiej między obu obozami zależy, czy na Dalekim Wschodzie zagrają armaty, czy też ostoi się pokój.

E. R.

Jak sobie radzą kucharze w Argentynie.

W Buenos Aires utworzyło się stowarzyszenie niesienia pomocy bezrobotnym kucharzom. Stowarzyszenie to znane jest pod nazwą „Bagamas”. Zarząd Bagamasu wpadł na oryginalny pomysł, który emocjonuje wszystkie panie domu w stolicy Argentyny. Otóż każdej gospodyni, która zatrudni w swojej kuchni kilka razy na miesiąc bezrobotnego kucharza, przysyła „Bagamas” gratis dwa lub trzy razy do roku na żądanie najlepszego przedstawiciela sztuki gastronomicznej. Jednym z takich asów kucharskich jest szef kuchni wielkiego hotelu w Buenos Aires, b. szef kuchni hotelu Adlon w Berlinie, monsieur Gaston. Marzeniem każdej Argentynki jest wizyta p. Gastona i przyrządzenie obiadu lub bankietu pod jego kierownictwem. Grunt jednak to to, że „Bagamas” dzięki pomysłowej inicjatywie swego szefa zarządu stworzył zajęcie dla większej części bezrobotnych kucharzy i kuchniczek.

Dzień pięknej kobiety.

Mamy już „dzień matki”, „dzień dziecka” etc., a oto z projektem urządzenia raz do roku „dnia pięknej kobiety” zjawia się Amerykanka, miss Costen, zamieszkująca stale w... Szanghaju. Miss Costen wychodzi z założenia, że każda kobieta, Chinka czy nie Chinka powinna dbać o swój wygląd, o swoją cerę. A że nie każda kobieta może sobie pozwolić na stałe uczęszczanie do salonów kosmetycznych, przeto miss Costen proponuje, aby w „dniu pięknej kobiety” zbierano ofiary na ten cel w całym kraju, a z funduszu zebranego w ten sposób założono kilka zakładów kosmetycznych, któreby gratis obsługiwały kobiety niezamożne. Jeśli projekt ten wejdzie w życie, będą Chiny wówczas pierwszym krajem na świecie, w którym „dzień pięknej kobiety” stanie się świętem ogólnokrajowym i dniem zbiórki powszechnej na cel powyższy. Sądząc z projektu miss Costen, muszą być Chiny, a raczej Szanghaj, wcale szczęśliwe, skoro tylko takiej „drobnostki” brak im do zupełnego szczęścia.

MAŁOLETNI LUNATYK WŁAMYWACZEM.

Prof. A. E. Heath z uniwersytetu w Swansea opowiada o ciekawym wypadku lunatyizmu u 11-letniego chłopca, który we śnie popełnił skomplikowane kradzieże z włamaniem. Policja stwierdziła szereg kradzieży z włamaniem, których sposób dokonania zdradzał jednak, że wykonawcami ich nie byli zwykli złodzieje. Odciski pałców na miejscu przestępstwa wskazywały, iż złoźcą musiał być bardzo młody osobnik. Po nitce doszli agenci do kłębka i stwierdzili, iż sprawcą był jedenastoletni Edgar Thompson, który tłumaczył się przed sędzią, że kradzieży nie popełniał, miał tylko „sen o kradzieży”. Przeprowadzona obserwacja lekarska wykazała istotnie, iż chłopiec jest lunatykiem i w stanie snu lunatycznego popełnia inkryminowane czyny.

Szewe królem na wyspie Pacyfiku.

San Francisco ma niebylejakiego gościa: króla wyspy Umea, mr. Franka Hevella. Król przybył do stolicy Kalifornii w towarzystwie dwóch ministrów, krajowców o brunatnej skórze. Karjera królewska Mr. Hevella rozpoczęła się wcale pospolicie w r. 1890, gdy po ojcu swoim, emigrancie węgierskim, objął mały warsztat szewski w San Francisco. Mister Frank był jednak mistrzem w swoim fachu, to też w krótkim czasie zdobył sobie uznanie i powodzenie w szerokich kołach zamożnej klienteli. W r. 1920 syt powodzenia i dolarów postanowił mr. Hevell zrealizować marzenie swego życia: podróżować. Zapisał się na rok jako uczeń na okręcie, następnie nabył na własność jacht żaglowy „Dragon” i wyruszył w szeroki świat. W r. 1921 wypłynął „Dragon” z zatoki Long Beach i skierował się ku wyspom Sandwich. Wędrowni po oceanie tak przypadły do gustu Hevellowi, że postanowił krążyć dalej po przestworach wodnych. W kilka tygodni później przybił „Dragon” do brzegów wyspy Umea, położonej już pod równikiem. Klimat cudowny i wspaniała przyroda zachwyciły Hevella. Brązowi krajowcy, którzy w liczbie około dwóch tysięcy zamieszkiwali wyspę, prowadząc beztrudny żywot, przyjęli Hevella bardzo życzliwie. Sympatia polegała na wzajemności. Stary kacyk, który sprawował rządy na Umea, okazywał przybyzowowi dużo życzliwości. Umea, aczkolwiek znajdowała się nominalnie w sferze wpływów brytyjskich, korzystała de facto z całkowitej prawie niezależności i rządziła się sama. Gdy kacyk umarł, krajowcy obrali jednogłośnie jego następcą mr. Hevella... I w ten sposób były szewc z San Francisco został władcą wyspy i królem, panującym nad dwoma tysiącami dusz. Rządy swe sprawował król Frank I-szy ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców. A do San Francisco wybrał się w towarzystwie swoich ministrów w celu zakupienia dla Umea potrzebnych narzędzi rolniczych. Są więc jeszcze szczęśliwe państwa na świecie i trwałe a pewne trony do obsadzenia.

K.

JAK W CZASACH HOMERA.

Nowocześni bokserzy, idąc za przykładem bohaterów wojny trojańskiej, obrzucają się przed spotkaniem na ringu soczystymi epitetami nie mającymi nic wspólnego ze słownikiem uprzejmości wersalskiej i dobrego wychowania. Przed rozegranie meczu bokserkiego w N. Yorku między Carnerą a Baerem, obaj ci gentlemani nie szczędzili wyzwisk, które prasa amerykańska podawała skwapliwie ku wiadomości publiczności. „Położę na obie łopatki tę tłustą świnię” — mówił Baer o swoim przeciwniku. „Do wieczora śladu nawet nie będzie po tym Casanowie” — przechwalał się Carnera. Pobożne życzenia zapasników były w tym wypadku podyktowane jaknajszerszą chęcią i... potrzebą, gdyż zarówno Carnera jak i Baer znajdowali się w nieświetnej sytuacji finansowej. Zwyciężył Baer i od razu poprawił stan swojej kasy.

WRONY NAPADAJĄ NA SAMOLOT

Wypadek podobny zdarzył się w Como (Italia), gdzie setki wron wykonały atak na samolot, który musiał wobec tego lądować. To samo spotkało aeroplan japoński w Mandzurji nad miejscowością Foen-gien. Na wysokości około 500 metrów pilot dostrzegł nagle liczące tysiące ptaków stado wron, które rzuciły się na samolot i na pilota. Pomimo zwiększenia szybkości, pilot musiał wkońcu lądować, gdyż wrony atakowały go coraz zażarciej. Napastliwe ptaki nie odstępowały nawet wówczas, gdy aeroplan już lądował i dopiero wystrzały rewolwerowe odpędziły napastników.

PREZENTY SZACHA PERSKIEGO DLA MUSTAFY KEMALA.

Szach perski ofiarował w prezencie Kemalowi paszy dywan, którego przygotowanie zajęło dziesięć lat pracy. Małżonki przewodniczącego parlamentu i prezesa rady ministrów otrzymały każda po brylancie wagi 14 karatów. Pozatem złożył szach wielką sumę do dyspozycji rządu na cele dobroczynne. Podczas swego pobytu w Stambule i Ankarze szach prosił o nieurządzanie na jego cześć żadnych uroczystości publicznych, aby naród perski nie myślał, że władca pojechał do Turcji dla zabawy i przyjemności. Podzielał tu widać przykład Amanullaha, którego popularność ucierpiała tak bardzo w Afganistanie z powodu rozrywek, w których brał on udział w czasie pobytu w Europie.

Czy należy czekać na wielkie pranie?

Przetrzymywanie nieupranej bielizny bezwarunkowo dobrze na nią nie wpływa. Mimo to niejedna gospodyni przechowywała ją w oczekiwaniu wielkiego prania. Cóż jednak miała począć, gdy chciała nawet drobiazgi poddać działaniu samopiorącego, oszczędzającego bieliznę środka, jakim jest Radion? Nie zawsze chciała i mogła mieć w zapasie normalną paczkę Radionu. Nie zawsze także miała ochotę kupować taką paczkę, choć dopiero Radion wypróbować. Obecnie można otrzymać Radion w małych paczkach, tylko za 45 gr. Ani jedna sztuka bielizny nie potrzebuje leżeć, aby dooczekać się Radionu w dniu wielkiego prania.

NAJSTARSZY STRAŻAK W AUSTRJI.

Straż ogniowa w Badenie pod Wiedniem obchodziła w tych dniach jubileusz 60-letniej służby czynnej komendanta okręgowego, Jana Laschitza. Jubilat, który liczy sobie 78 lat, jest najstarszym strażakiem w Austrii, pozostającym jeszcze w służbie czynnej. Pomimo swego podeszłego wieku Laschitz nie opuszcza ani jednego pożaru i zjawia się zawsze wraz ze swoją brygadą na każdy alarm pożarowy.

ZNAKOMICI ZBIERACZE ZNACZKÓW POCZTOWYCH.

W Londynie odbyła się niedawno sprzedaż ogromnej ilości znaczków pocztowych; ogólna suma sprzedaży sięga miliona złotych. Związka żywo licytowana była marka wyspy Maurice (Ocean Indyjski), która kupiona została wkońcu za bajonką sumę przez pewnego agenta, działającego w imieniu anonimowego zbieracza. Ogólnie przypuszczają, iż zbieraczem tym jest król Włoch, zamiatowany filatelista. Kolekcja marek pocztowych króla włoskiego uchodzi za największą i najcenniejszą na świecie. Dorównać jej mogą tylko zbiory... króla angielskiego.

Astronomiczna płodność much.

Przejętny śmiertelnik wie o muchach tyle tylko, że są to stworzenia niezwykle natrętne, stąd przysłowie: „natrętny jak mucha”. Inaczej patrzy na to stworzenie przyrodnik. Zalicza on muchy do owadów dwuskrzydłych i dzieli na na pospolitsze muchy domowe, muchy plujące, koloru stalowo-błękitnego, afrykańską muchę tse-tse, posadzaną o roznoszenie strasznej śpiączki, muchę złotą, muchę mięsna, czyli ścierwiec, muchę hiszpańską i t. d.

Obie kategorie ludzi, zwykli śmiertelnicy i przyrodnicy zgadzają się na to, że mucha jest naogół owadem szkodliwym. W naszym klimacie nie roznosi ona wprawdzie śpiączki, przyczynia się jednak niemało do rozszerzenia czerwonki, co jest wystarczającym powodem do jej energicznego tępienia. Poza to mucha hiszpańska, spotykana również u nas, zwana inaczej pryszczawką lekarską, wytwarza jad, kantarydynę, wywołującą na skórze pryszczę, wypełnione przezrystą cieczą. Kantarydyna w większych ilościach powoduje zapalenie nerek i pęcherza moczowego, katar żołądka i jelit, drobne krwotoki w płucach oraz stałe podniecenie.

Mucha jest owadem i z tego powodu niepożądanym i niebezpiecznym, że mnoży się niewiarygodnie szybko. Według statystyki Howarda jedna samica-mucha w przeciągu pięciu i pół miesiąca wiosny i lata może dać początek dziewięciu pokoleniom, które liczyć będą łącznie skromną cyfrę 336 trylionów owadów, przyczem pierwsze pokolenie składa się z dwóch much, drugie pokolenie liczy ich już 120, trzecie wzrasta do 7.200 owadów, czwarte liczy 432 tys. sztuk owadów. Cyfry te rosną poprzez następne pokolenia, to znaczy piąte (26 milionów), szóste (1 i pół miljarda), siódme (94 biliony), ósme (5 i pół trylionów) i dziewiąte do astronomicznej cyfry 336 trylionów. Oczywiście dzieje się to tylko wówczas, gdy nic nie stoi na przeszkodzie rozwojowi jaj i larw muszyc.

W walce człowieka z muchami, którą prowadzą wszystkie kulturalne społeczeństwa, a u nas nakuźle je nawet odpowiednie zalecenie władz, w spomaga człowieka sama natura. Pod jesień wiele much ulega zakażeniu grzybkim empusa, wywołującym u nich chorobę epidemiczną, od której giną kwadryliony much.

Ar.

Archeologiem można zostać we śnie.

Afrodyta Pimenides, 50-letnia prosta chłopka grecka, stała się sensacją dnia w Atenach. Miewa ona sny, w których ukazują się jej zagrzebane skarby, ukryte ruiny, starożytne. Już dwa lata temu, idąc za wskazówkami udzielonymi przez p. Pimenides, natrafiła komisja archeologów na grobowiec starożytny z czasów Peryklesa. We śnie urzała p. Pimenides rycerza helleńskiego, który wyjawiał jej, na jakim pobojuwisku starożytnej Hellady został zraniony i gdzie znajduje się jego grób. W okolicach m. Drama, idąc znów za wskazówkami p. Pimenides, odnalazł konserwator muzeum w Pireusie zagrzebany głęboko skarb, składający się ze złotych zausznicy, bransolet kunsztownie wykonanych, starożytnej broni z miedzy oraz amfor pięknie emalowanych. Zdolności telewizyjne p. Pimenides przypisywane są przez lekarzy osobliwej ostrości marzeń sennych o charakterze lunatycznym.

„MAURETANIA” IDZIE NA EMERYTURĘ.

Jeden z największych okrętów transatlantycznych „Mauretania”, chluba linii okrętowej Cunard Line, zostaje po 20-tu latach służby „dymisjowany” i w dniu 30 czerwca r. b. wyruszyła w ostatnią swoją podróż z Southampton do Nowego Yorku. „Mauretania” uchodziła w swoim czasie za najszybszy okręt na linii Europa — Stany Zjednoczone i zdobyła t. zw. Błękitną Wstęgę. Emerytowany olbrzym będzie jeszcze po wycofaniu z podróży dalekobieżnych za ocean używany jako okręt wycieczkowy przez cztery miesiące, poczem zostanie ulokowany w dokach i zdementowany, a rozmaite jego części składowe sprzedane na szmelc. „Mauretania” jest narazie największym co do tonażu okrętem Cunard Line, która przystąpiła obecnie do budowy największego parowca na świecie, liczącego 75.000 tonn objętości.

Truń czy nie truń?

W Louisville (stan Kentucky U. S. A.) wywołała wielkie wzburzenie sekcja zwłok ośmiu dziewcząt zmarłych przed niejakim czasem. Powód do takiego wkroczenia władz dały zeznania bardzo wziętego i znanego w Louisville lekarza, dr. Noer'a. Dr. Noer, zachorowawszy ciężko, przywołał do siebie szeryfa i wyznał, że pod wpływem jakiegoś niewytłomaczonego impulsu truń młode pacjentki, które znajdowały się pod jego opieką. Osiem z nich, według zeznań lekarza, pochowanych zostało w Louisville. Dr. Noer umarł wkrótce po złożeniu swoich sensacyjnych zeznań. Władze zaś sądowe i policyjne przystąpiły do odkopania zwłok owych ośmiu ofiar lekarza i przeprowadzenia sekcji w celu wykrycia przyczyny ich zgonu. Sekcja wykazała jednak, że tylko wnętrzności jednej ze zmarłych zawierały ślady trucizny. U pozostałych siedmiu rzekomych ofiar nie znaleziono żadnych śladów trucizny. Wobec takich rezultatów obdukcji powstało przypuszczenie, że dr. Noer oskarżając siebie przed zgonem fałszywie o popełnienie przestępstwa, znajdował się w stanie niepożyteczności.

Odezwa.

W dniu 15 lipca b. r. w godzinach popołudniowych kończy się „Marsz do Morza” w Nowem; wobec tego proszę usilnie wszystkich obywateli miasta o wywieszenie chorągwi w tymże dniu.

Nowe, dnia 10 lipca 1934 r.

(—) Jabłoński, burmistrz.

3. E. 64/34.

W sprawie udzielenia odroczenia wypłat kupcowi Stefanowi Sękowskiemu w Nowem został wyznaczony termin do rozprawy nad wnioskiem dłużnika na dzień 30 lipca 1934 r. o godz. 12 w Sądzie Grodzkim w Nowem, pokój nr. 7.

Na rozprawę mogą przybyć wierzyciele celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Nowe, dnia 25 czerwca 1934 r.

Sąd Grodzki.

Wszystkim, którzy okazali tyle serca i pamięć z okazji zgonu mojej drogiej żony i matki ś. p.

Jadwigi Kotlewskiej

składamy serdeczne podziękowanie.

Jan Kotlewski i syn.

Nowe, w lipcu 1934 r.

Uwaga!

Z dniem dzisiejszym otwieramy

filję

w Nowem, ul. Sądowa 23, tel. 66.

Prosimy o zwiedzenie naszego dobrze zaopatrzonego magazynu.

Fa. Skład fornierów, dykt i desek

„Fornier” Sp. z o. o.

Bydgoszcz, ul. Dworcowa 106.

Podziękowanie.

Szanownemu obywatelstwu z miasta i okolicy, którzy przez swoje przybycie na „Bazar”, również i tym, którzy przez tak hojne datki przyczynili się do tak okazałego zbioru, składamy w imieniu naszych ubogich serdeczne

Bóg zapłać!

Stow. Pań św. Wincentego a Paulo

Za Zarząd:

Dyrektor Ks. Prob. Bartkowski.

2 pokoje z kuchnią

zaraz do wynajęcia.

Fr. Stasiewski, ul. Gdańska 17.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 15 LIPCA 1934 R.

Księżę japoński w Warszawie

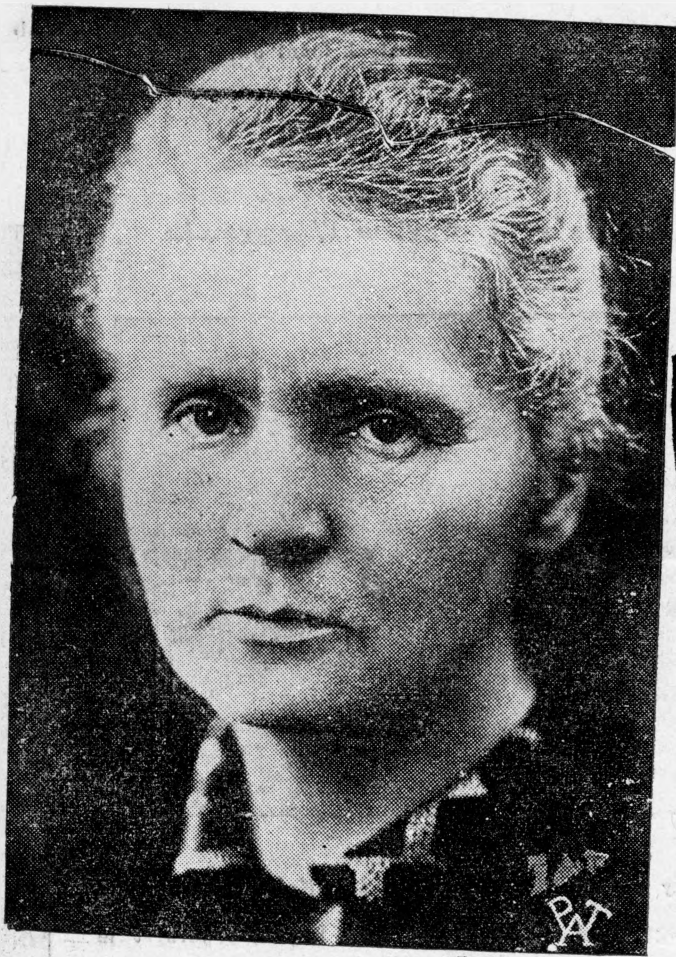


W ub. niedzielę wieczorem przybył do Warszawy kuzyn Mikada ks. Sunerori Kaya z małżonką. Księżęcej parze towarzyszyła świta, złożona z kilku oficerów i damy dworu. Na zdjęciu z lewej Księżęca para na dworcu warszawskim w towarzystwie posła japońskiego w Warszawie, oraz przedstawicieli władz polskich.

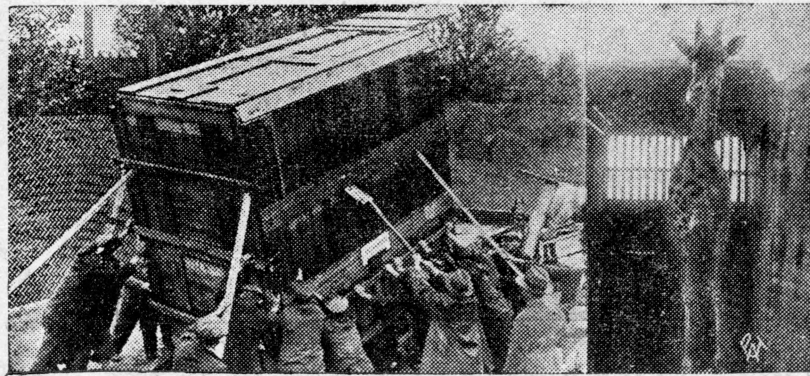
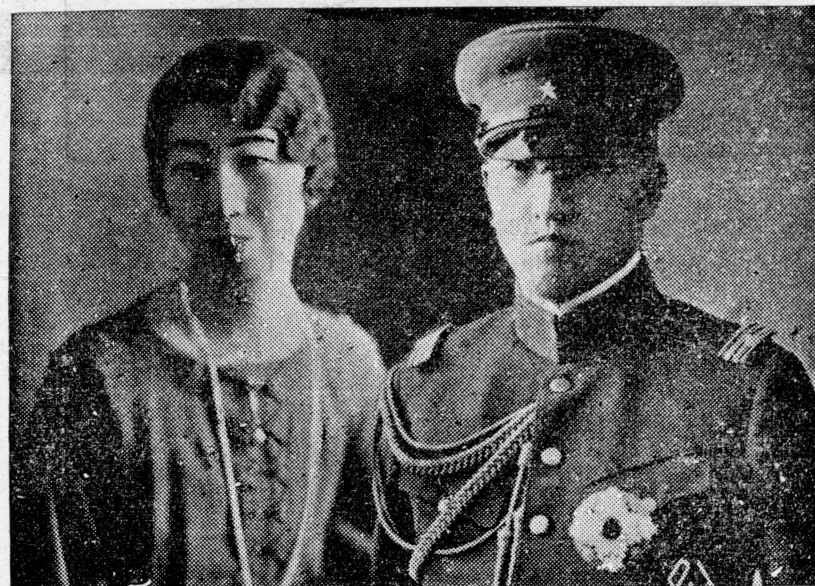
(U dołu)

Kuzyn cesarza Japonji ks. Kaya z małżonką.

S. p. Marja Skłodowska — Curie



Znakomita uczona polska Marja Skłodowska-Curie zmarła dn. 4 go bm. w sanatorjum koło Sallanches we Francji.



Ogród Zoologiczny zyskał cenny nabytek w postaci żyrafy, która w ub. piątek sprowadzona została z Hamburga do Warszawy. Łatwo zrozumieć jakie trudności nastreczył transport tego zwierzęcia. Na zdjęciu — moment przenoszenia skrzyni z żyrafą, obok żyrafa, opuszczająca skrzynię.

Trzej zdobywcy Atlantyku



Zdobywcy Atlantyku północnego bracia Adamowicze w towarzystwie zdobywcy Atlantyku południowego mjr. Starzyńskiego na tle samolotu „City of Warsaw”.

Z pobytu braci Adamowiczów w Warszawie



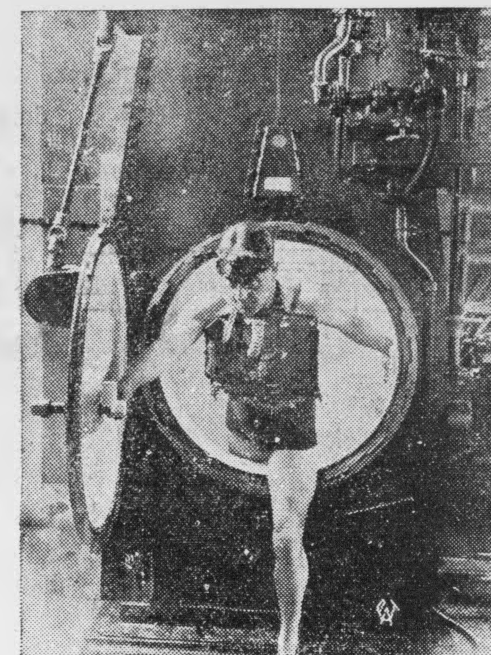
Bracia Adamowicze za kulisami teatru Letniego, w czasie antraktu w otoczeniu artystów, wykonawców komedji „Zwycięzłem kryzys” (od lewej) Chmielewskiego, Nakoniecznej, Lubieńskiej i Mazzyńskiego.

Polska ekspedycja polarna



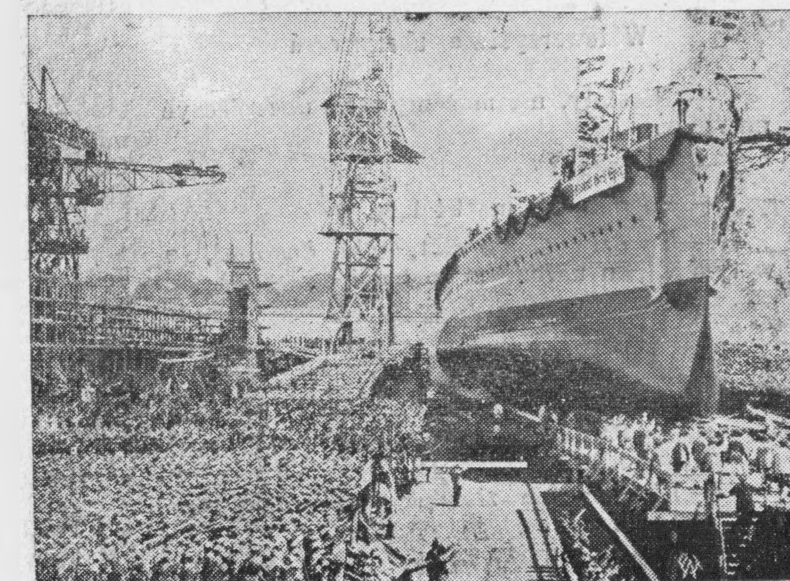
Uczestnicy polskiej ekspedycji naukowej na Szpicbergen na statku w drodze z Narwich do Tromsøe.

Ćwiczenia ratownicze załóg łodzi podwodnej



W porcie w Portsmouth sinstalowana specjalnie aparaty dla ćwiczeń ratowniczych załóg łodzi podwodnych. Aparat składa się z odpowiednio urządzonego rezerwuaru napełnionego wodą oraz przylegającej do niego kabiny. Każdy marynarz zaopatrzonej jest w aparat do oddychania, pozwalający przebywać 1 1/2-2 godzin pod wodą w chwili kiedy wchodzi do kabiny ratowniczej, przylegającej do rezerwuaru kabina opróżnia się z wody i wyrzucona jest w przeciągu 28 sekund na powierzchnię. Na zdjęciu widać wejście marynarza do kamary.

Nowy pancernik niemiecki



W Wilhelmshafen spuszczone w tych dniach na wodę nowy pancernik niemiecki „C”. Zdjęcie nasze przedstawia moment spuszczenia nowego okrętu.

Bracia Adamowicze we Francji



Zdobywcy Atlantyku bracia Adamowicze po wylądowaniu we Flers-de-l'Orne we Francji na śniadaniu u państwa Lair, w towarzystwie polskiego attache wojskowego.

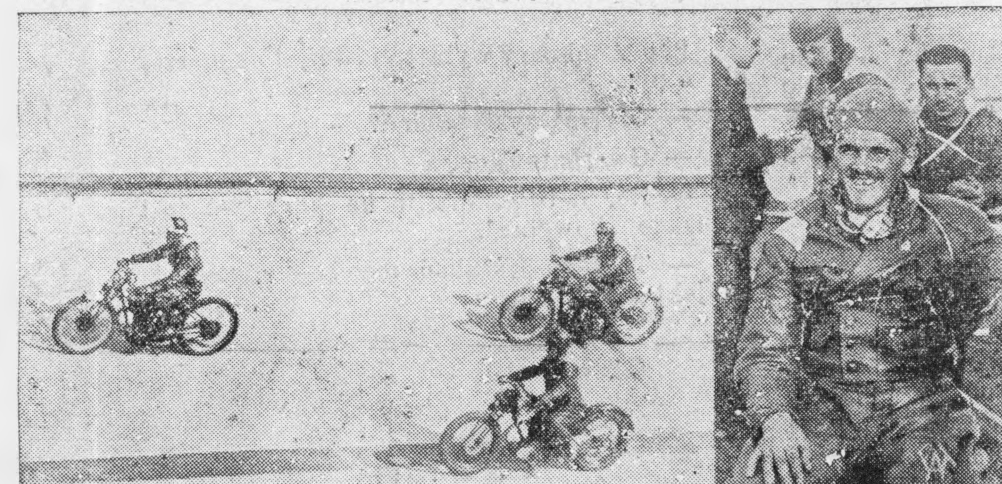
Bracia Adamowicze w hołdzie poległym lotnikom



Zwycięzcy Atlantyku, bracia Adamowicze składają wieniec na stóp pomnika ku czci poległych lotników.

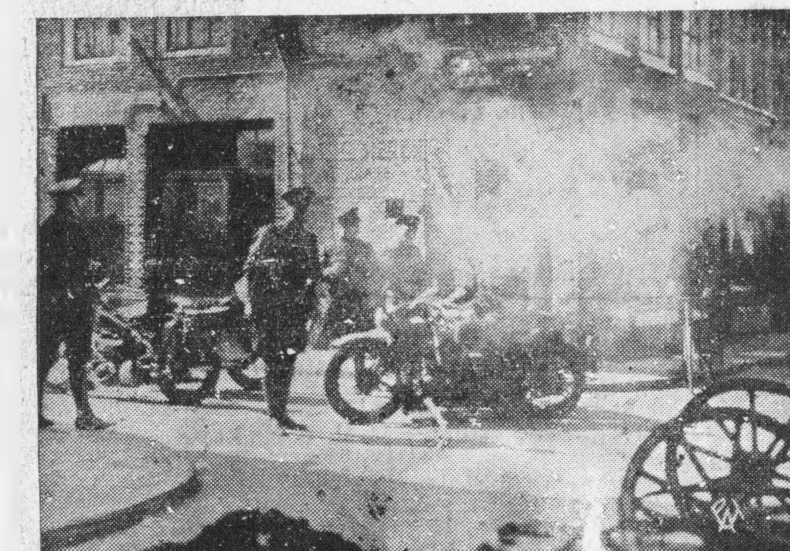
Zawody motocyklowe Warszawa-Berlin

(U dołu).
W niedzielę odbył się w Warszawie mecz motocyklowy Warszawa-Berlin, zakończony zwycięstwem drużyny Polskiej, która pokonała Niemców 14:10 pkt. Wśród polaków na plan pierwszy wysunął się Langer. Na zdjęciu Langer prowadzi w czwartym biegu. Z nim Drewelis i Frenzen (Niemcy). Obok podobizna Langera.



Przykład godny naśladowania

Rozruchy w Amsterdamie



W Amsterdamie miały miejsce krwawe rozruchy spowodowane obniżeniem zasiłków dla bezrobotnych. W wyniku starć z policją było 7 zabitych i 50 rannych. Na zdjęciu posterunek policyjny na jednej z ulic w Amsterdamie w chwili po salwie.

Na przyjęciu w poselstwie St. Zjednoczonych

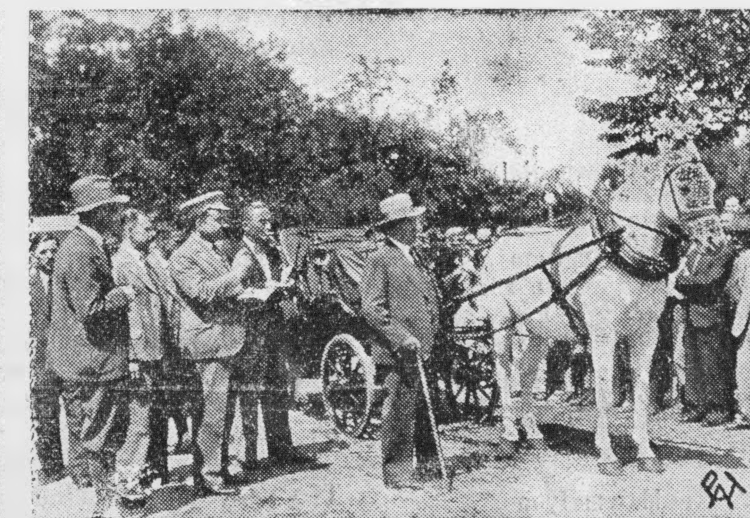


Z okazji 158 rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych Am. Półn. odbyło się onegdaj przyjęcie w ambasadzie amerykańskiej, na którym byli obecni m. in. bracia Adamowicze. Na zdjęciu — ambasador Cudaby (w środku) w otoczeniu braci Adamowiczów, gen. Orlicz-Dreszera i prezesa Kotnowskiego (pierwszy z lewej).

Z pobytu księcia Kaya w Warszawie



We wtorek bawiący w Warszawie książę japoński Kaya złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu — ks. Kaya w towarzystwie przedstawicieli władz wojskowych i japońskiego attache wojskowego udaje się do grobu Nieznanego Żołnierza celem złożenia wienca.



Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zorganizowało konkurs na najlepiej utrzymanego konia dorozkarskiego. Konkurs wzbudził duże zainteresowanie nie tylko wśród dorozkarzy ale i społeczeństwa łódzkiego. Do konkursu stanęło kilkadziesiąt dorożek. Zdjęcie nasze przedstawia zwycięską dorożkę, która w konkursie zajęła pierwsze miejsce. Ciekawą inicyjatywą Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami winny się zainteresować i inne miasta.

(Z lewej)
Pomnik Marji Skłodowskiej-Curie w Ameryce
Statua Marji Skłodowskiej-Curie, wyrzyta w kamiennym murze u wejścia do Instytutu Radowego w Canton w Stanach Zjednoczonych.

Święto Huculszczyny



W ramach Święta Huculszczyny odbył się pokaz Wesela Huculskiego. Na zdjęciu — orszak weselny.

HUMOR

W towarzystwie ubezpieczeń.

- Niestety, nie możemy pana ubezpieczyć na życie.
— Dlaczego?
— Bo pan już ma 94 lata.
— To dziwne, bo statystyka dowodzi, że w tym wieku bardzo mało ludzi umiera.

Paradoksalna odpowiedź.

- Dlaczego ten człowiek w radio tak krzyczy, mateczko?
— Widzisz, synku, on chce naród uspokoić.

Cierpliwy.

Restauracja. Jakiś gość dzwoni widelcem w talerz. Trwa to dłuższy czas.

Wreszcie zjawia się kelner. Gość czyni mu wyrzuty:

— Panie, ja już od godziny czekam na ten sznycel...

— Wiem, wiem, proszę pana... Gdyby wszyscy goście byli tak cierpliwi, jak pan, praca byłaby rajem na ziemi.

Rzecz jasna.

— Panie sąsiadzie, przecież pański pies ujada i wyje najstraszliwiej przez całą noc — dlaczego pan to bydłę trzyma?

— Trudno proszę pana — ja chcę spokojnie spać...

U wydawcy.

— Pańska książka jest nawet wcale niezła. Tylko niech mi pan powie, dlaczego w tej powieści tyle osób umiera?

— Bo wiem z doświadczenia, że to bardzo ożywia akcję.

Okazja.

— Pan widziałeś, panie Piperman? — Przed minutą na tamtej stronie ulicy, ten łajdak, Chapergeld, któremu jestem winien głupie sto złotych, napadł mnie i spoliczkował — pan to będzie mógł zaświadczyć?...

— Bardzo żałuję, panie Biberglanc, ale nie będę mógł świadczyć — a przecież pan wie, jak jaby to naprawdę chętnie widział...

Nie wart dolara.

Tristan Bernard siedzi zamyślony w hału hotelowym. Pewien amerykański wydawca podchodzi do niego i woła:

— Mistrzu, dam panu dolara, jeśli mi pan powie, o czym pan teraz myśli!

— Temat moich myśli nie jest wart dolara!

— A o czym pan myślał?

— O panu!

Postęp.

Pan Kropka spotyka pana Przecinka:

— Coś pan taki smutny, panie Pe?

— Wcale nie jestem smutny.

— Ale wyglądasz pan, jak półtora nie-szczęścia!

— To umyślnie. Bo moja żona wybiera się na lotnisko, więc jakby zobaczyła, że ja się nie martwię, że ona mnie chce samego zostawić w Warszawie, to by wcale nie pojechała.

Mądrość wschodu.

Mustafa Hadzi, solidny Turek, siedzi ze swoją żoną przy obiedzie i głęboko wzdycha.
— Chwała niech będzie Allahowi, mówi po chwili — wspaniała jest dzięki niemu ta potrawa, którą mamy dziś na obiad — szkoda tylko, że jest jej tak mało...

— Mało — pyta jego żona. — Chyba nie mało, jest nas przecież tylko dwoje do niej...

— No tak — wzdycha dalej Hadzi Mustafa — ale ja wyobrażam sobie, jakby to było, gdybym ja z tą miską był tylko sam na sam...

Ale wpadł!

Ona: — Nie zapominaj, Pawle, że ja cię kocham nad życie i nigdy jeszcze nie zdradziłam.

On: — A ty, kochanie też nie zapominaj, że... mi na imię Franciszek!

Matematyka.

— Na stole znajdują się cztery muchy, jedną z nich zabiję, ile zostanie?

— Jedną, panie profesorze.

— Nie podobnego!

— Ależ tak... zabita mucha.

Koncert domowy.

— Czy nie znajduje pan, że moja żona cudnie śpiewa?

— Jak proszę?!

— Ja chciałem... powiednieć... czy nie uważa pan, że moja żona ma ładny głos?

— Niech pan wybaczy, ale ja nie słyszę ani jednego słowa, jak długo ta osoba tam wyje!!

Prasa kryzysowa.

— Jak tam pańskie pismo?

— Słabinko. Mam dotychczas pięćset ofert od literatów do współpracy, a dwadzieścia abonentów.

Wyobraźnia to grunt.

— Stworzałem liczne pochwały z powodu książki o Indjach, którą pan napisał, lecz podobno nie był tam pan nigdy?

— I cóż to ma do rzeczy — czy sądzi pan, że Dante był osobiście w piekle.

Przeciw molom.

Pan Apolinary wybiera materiał na płaszcz dla żony:

— Czy to czysta wełna? — pyta.

— Gwarantowana.

— No, dobrze, ale tu na karteczce jest napisane „bawełna”.

— To żeby oszukać mole! — odpowiada subjekt z uśmiechem.

W III ej rzeszy.

Dwaj szturmowcy, spacerujący po berlińskim ogrodzie zoologicznym, zauważyli jakiegoś duchownego, jadącego konno...

— Dlaczego wasza wielebność nie jeździ na osie tak jak Chrystus? — zapytał jeden ze szturmowców!

— Bo wszystkie osły są teraz u żłobu — odparł uprzejmie kapłan.

Niespodzianki towarzyskie.

Kawiarnia. Przy stoliku dwie panie — jedna siedzi już dawno, druga weszła dopiero. Po chwili ta dawniejsza dama nawiązuje z drugą rozmowę:

— Ciekawi są ci mężczyźni, doprawdy. Ten pan który właśnie wychodzi teraz z kawiarni, siedział tu przy mnie i był dla mnie bardzo uprzejmy, naprawdę ujmująco grzeczny. Nagle skoczył jak oparzony i odszedł, nie żegnając się. Nie wiem, czym go czym nie uraziła.

— O, pan! nie, napewno — odpowiada nowa dama — ale może ja: to jest mianowicie mój mąż...

Smaczne wina

w najszlachetniejszych i dobrych gatunkach, pielęgnowane w myśl najstarszej i najklasycznej tradycji poleca

Aranyi

Hurtowne Składy Szlachetnych win
KRAKÓW, MOSTOWA 10.

- CENY NISKIE -

Kto raz skosztuje nasze wina, innych już żądać nie będzie nigdy.

Wina pochodzą z słynnych
winnic Tolcsva-Mad-Tokay.